Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 21 Października 1910 Nr. 243

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zaprzepaszczanie kanałów.

Eksc. Biliński przyjechał do Lwowa, aby posłów sejmowych nakłonić do zaniechania postulatu budowy kanałów a przyjęcia obiecanki (wyraźnie zaznaczamy, **obiecanki**) odszkodowania.

Interesujący w tej mierze artykulik kazała sobie „Neue Freie Presse" ze Lwowa telegrafować. Czytamy w tym dzienniku:

„Stanowcze oświadczenie ministra skarbu Bilińskiego w sprawie kanałów, złożone onegdaj wobec przywódców klubów polskich, wywarło **bardzo silne wrażenie**. Po raz pierwszy bowiem oświadczono ze strony rządu **tak kategorycznie, że kanały nie będą budowane**. Posłowie polscy przyszli do przekonania, że **byłoby daremnem bronić dalej straconej pozycyi**. Tymczasem stronnictwa nie chcą na razie rozpoczynać odwrotu i żadna partya nie chce tu być pierwszą. Słychać jednak, że nawet **w kołach opozycyjnych zaczynają się godzić z myślą rekompensat i mówią** tylko o podwyższeniu rekompensat dla Galicyi.

Posiedzenie sejmowego Koła polskiego zwołane na dziś, zostało odroczone i prawdopodobnie w tym tygodniu się nie odbędzie".

Oto, jeźli prawdę pisze informator „Neue Freie Presse", energia naszych posłów jak wosk mięknie wobec pana ministra, który dziś jest, a jutro może pójść na emeryturę. Czyżby istotnie przywódcy klubów mieli tak łatwo odstąpić od postulatu kraju, zlekceważyć tyle uchwał, zapowiedzi i rezolucyj?

Przekonamy się o tem niebawem.

Bo ze Lwowa donoszą w tej sprawie jeszcze, co następuje:

Po wtorkowych konferencyach ministra skarbu Bilińskiego z prezydyami klubów sejmowych polskich i ruskich w sprawie kanałów, przyszła kolej na **obrady w klubach nad tą sprawą**. Klub **ludowców** odbędzie dziś po południu konferencyę w kwestyi kanałów i zaprosi na to posiedzenie ministra **Bilińskiego**. W piątek zaś odbędzie się w tej sprawie posiedzenie **klubu lewicy** przy udziale ministrów **Bilińskiego i Dulęby**.

Co się tyczy projektowanego **odszkodowania** za kanały w sumie 120 milionów, w kołach poselskich podnoszą się głosy, że suma jest **niestosunkowo niska**.

Zniżenie cen cukru.

Z Wiednia telegrafują:

Kartel cukrowy nagle w niezwykły sposób obniżył ceny cukru. Zwalniając na październik i listopad 7 prc. kontyngentu do sprzedaży, **obniżył kartel cenę** o 11 i pół korony na cetnarze metrycznym.

A zatem w lada dzień cukier powinien w sklepach potanieć o 11 halerzy na kilogramie. Zapewne *nie wszystkie* detaliczne sklepy będą chciały konsumentom swoim zniżać cenę, powołując się na to, że zapasy cukru, jakie są w sklepie, zakupione zostały jeszcze po **wyższej** cenie.

Zniżka cen cukru w sklepach.

Rozmowa z p. M. Dutkiewiczem.

Sprawozdawca nasz miał dzisiaj rozmowę z p. Marcelim Dutkiewiczem, właścicielem sklepu kolonialnego na linii A-B, w sprawie obniżenia cen cukru w sklepach krakowskich.

— Czy zniżka cen cukru przez kartel cukrowy o 11 i pół kor. na cetnarze metrycznym obniży również cenę cukru w drobnej sprzedaży? — zapytał nasz sprawozdawca.

— Tak jest. Cena cukru spadnie o 10—11 hal. na kilogramie.

— Dotyczy to wszystkich gatunków czy tylko pewnych?

— Wszystkie gatunki będą obniżone.

— Czy także cukier t. zw. krystaliczny?

— Tak jest. Zarówno cukier w kostkach, jak w kawałkach, krystaliczny i t. d. spadnie najmniej o 10 hal. na klg.

— Kiedy nastąpi obniżenie cen cukru w sklepach?

— Jak tylko wyczerpią się dotychczasowe zapasy i nadejdzie nowy transport.

— Jak wielkie są zapasy?

— Proszę przyjrzeć się. U mnie jest tyle tylko, ile niezbędnie potrzebuję do rozsprzedaży w kilku dniach. Podobnie jest w innych sklepach. Żaden z kupców nie zaopatrywał się w większe zapasy, w magazynach niema większej ilości cukru, właśnie wobec tego, że w październiku rozpoczyna się zawsze produkcya nowego cukru.

— A więc transport nastąpi w najbliższych dniach.

— Tak. Spodziewany jest najpóźniej we środę przyszłego tygodnia.

— Obniżenie cen w drobnej sprzedaży nastąpi zatem w przyszłym tygodniu?

— Napewno.

— Czy zniżenie cen nastąpi we wszystkich sklepach?

— Spodziewam się. Każdy bowiem z kupców stara się sprzedawać towar po najniższych cenach, bo odbyt wtedy ma większy. Jeśli jeden sklep obniża ceny jakiegoś towaru, czynią to i inne, nie chcąc tracić swojej klienteli.

— Jak pan sądzi, co mogło skłonić kartel cukrowy do obniżenia cen tak nagle i znacznie?

— Nic innego tylko obniżenie cen cukru w innych krajach. Kartel obawiał się, aby kupcy przekonawszy się, że mogą sprowadzać cukier z innych krajów i po doliczeniu cła sprzedawać go z większą korzyścią — nie uczynili tego, obniżył ceny. Zresztą zniżka ta nie jest znowu tak znaczna, bo cukier obecnie wszędzie jest bardzo tani.

Zatem od środy będziemy mieć cukier tańszy o 10—11 hal. na kilogramie.



Okropna niespodzianka. (Patrz: „Rozmaitości").

Po zbrodni na Jasnej Górze.

Macoch i Załóg.

Wczoraj doniosło kilka dzienników, że aresztowany w Hamburgu służący Załóg. będzie w najbliższych dniach wydany władzom rosyjskim. Otóż, jak się dowiadujemy z sfer kompetentnych, doniesienie to jest nieprawdziwe. Dotąd bowiem nie stwierdzono jeszcze nawet czy aresztowany w Hamburgu mężczyzna jest rzeczywiście Załogiem, przynajmniej sąd tutejszy nie otrzymał dotąd zawiadomienia o stwierdzeniu identyczności aresztowanego, jak również nie nadesłano żadnych szczegółów z przesłuchania Załoga w Hamburgu.

Wczoraj, jak słychać odbyło się jeszcze przesłuchanie Macocha co do pobytu jego w Trzebini, gdzie przez kilka godzin miał przebywać w towarzystwie Załoga, o czem jeden z dzienników doniósł w poniedziałek. Przesłuchiwany Macoch zaprzeczył temu stanowczo, oświadczając, że Załoga w Trzebini nie było. Następnie przesłuchiwano Macocha co do korespondencyi, znalezionej w jego walizce i w piecu pokoju hotelowego w Trzebini, ale przesłuchania nie rzuciły żadnego nowego światła na sprawę morderstwa, świętokradztwa i udziału w nich innych osób.

Macoch zachowuje się obecnie normalnie i jest spokojny, zdaje się, że odwiedziny jezuity ks. Błonarowicza oddziałały na niego uspokajająco.

Śledztwo w Częstochowie.

W śledztwie w sprawie zbrodni na Jasnej Górze nastąpił wczoraj **ważny fakt**: oto naczelnik warszaw. wydziału śledczego **Kowalik**, mający opinię zdolnego urzędnika, **aresztował księdza Izydora Starczewskiego**, przyjaciela Macocha. Jak

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

75 (Ciąg dalszy).

— Może to nieroztropnie, Grzegorzu, ale ogarnęło mnie znowu uczucie takie, jak w chwili, gdym tu pierwszy raz weszła. Zdaje mi się, że będziemy mogli odjechać o wiele spokojniej, jeśli spełnisz moją prośbę. Myśmy zakłócili spokój tych zmarłych. Jeśli zostawimy ten otwór, wedrzeć się tu mogą niedźwiedzie i rozszarpać zwłoki bohaterów. Zrób, o co cię proszę, Grzegorzu.

Zamiast odpowiedzi, rzucił jej:

— Biegnij prędko i wejdź do gondoli, burza nadchodzi!

— Do gondoli wejdziemy razem, mój drogi!

Gdy Amerykanka wyszła, porucznik zabrał się chyżo do zasypania wejścia do groty. Zgarywał śnieg, który Krystyna z zapałem ubijała drobnemi nóżkami.

— Jeszcze trochę, Grzegorzu, jeszcze!

Nie próbował się nawet opierać. Właściwie było to szaleństwem w takiej sytuacyi tracić czas. Jednak słuchał jej. W uszach jego brzmiały jeszcze słowa sir Elliota: „Krystyna jest dobrą wróżką ekspedycyi". Wierzył w to święcie. Więc czego chciała, to musiał zrobić, nie zdołał się oprzeć. Kiedy skończyli, Krystyna zawołała:

— Bywaj zdrów, Andree! — i oboje wrócili do gondoli.

Mgła znikła. Balon kołysał się coraz bardziej, wychylając się niemal ponad ścianę lodową, która go teraz nie chroniła, gdyż wiatr wiał z drugiej strony. Po chwili w stronie Szpicbergu przedarła niebo błyskawica, a wraz potem rozległ się mocny, przeciągły grzmot, rozbijając się o ścianę lodową.

Amerykanin zrozpaczony naglił ich do pośpiechu. W jednej chwili porucznik i Krystyna znaleźli się przy gondoli i skoczyli w nią. Gondola się podniosła, opadła znowu, a kiedy balon uderzył o ścianę, został jak piłka odrzucony. Liny skrzypiały pod jego ciężarem.

— Niema czasu do stracenia — rzekł Amerykanin, gdy narzeczeni znaleźli się w gondoli. — Jesteśmy gotowi do wzlotu.

— Gotowi? — odparł porucznik. — Nie, przecie tu niema jeszcze Boba, który pilnuje kotwicy. Każ mu pan wsiąść, sir James.

— W takim razie musimy wyrzucić wypróżnione zbiorniki gazu, jest ich siedem, potem wyrzucimy balast, a gdy i tego będzie zamało, wyrzucimy zbiorniki z gazem, których mamy trzy. Ale musimy się spieszyć. To kołysanie się gondoli jest bardzo niebezpieczne. Trzymaj się mocno, Kornelio!

— Musimy się wznieść bardzo szybko — ozwał się porucznik — tak, aby gondola, ze względu na śmigła, nie została rzucona o ścianę lodową. Pan, sir James, przetnie linę od kotwicy, gdy panu dam znak, a doktor pomoże mi wyrzucić naczynia.

Jeden po drugim wyrzucono puste zbiorniki. W chwili, gdy wyrzucono ostatni, rozległ się w pobliżu huk grzmotu, a horyzont zajaśniał krwawą czerwienią. Orkan zbliżał się coraz bardziej. Jego gigantyczny dech rozwiał w jednej chwili mgłę i przed posażerami ukazała się niezmierzona przestrzeń lodowa, której biel rozświetlały błyskawice, rozdzierające niebo raz po razu.

— Widzę Syriusza gołem okiem — zawołał doktor — a teraz widzę także Polluksa! Ach, że też niemam swego aparatu!

— Wyrzucić worki z balastem!

Było ich na pokładzie 20, a każdy ważył 10 klg. Sir Elliot odcinał jeden po drugim i wyrzucał na śnieg. Gondola się jednak nie wznosiła. Dopóki zaś balon nie wypręży liny kotwicowej, niema mowy o tem, aby się wzniósł tak szybko, by uniknąć uderzenia o ścianę.

— Krystyno! — zawołał Durtal — wejdź do namiotu! Wiatr nas może rzucić z taką siłą o ścianę, że możesz wypaść. Lękając się o ciebie tracę zimną krew, tak mi w tej chwili potrzebną!

Mówiąc to, wyrzucił jeszcze trzy zbiorniki z gazem, dalej inne naczynia, a wreszcie zapasy ekspedycyi. Obok niego doktor, który mu wedle sił pomagał, lamentował:

— Teraz widać gołem okiem gwiazdę polarną! — O, teraz ją ta głupia chmura zakryła. — Wszystkie swoje pojęcia oddam za możność obserwacyi przez kwadrans! To trzeba mieć naprawdę strasznego pecha!...

Ciąg dalszy nastąpi.

wiadomo, aresztowany został także ojciec tego zakonnika Łukasz Starczewski.

Z Hamburga donoszą, że pierwotne wiadomości, jakoby Załóg przyznał się do zbrodni świętokradztwa, są nieprawdziwe. (Już wczoraj ogłosiliśmy prostujący telegram). Załóg przeciwnie wypiera się wszystkiego.

W Częstochowie.

(Aresztowanie ks. Izydora. — Zeznania ojca. — Paulini poczynają się „stawiać" biskupowi).

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj wieczorem przedstawiciele władz śledczych udali się do celi internowanego w klasztorze ks. Izydora Starczewskiego i rozpoczęli go szczegółowo przesłuchiwać.

Przesłuchanie trwało do godziny 1-ej w nocy i wypadło na niekorzyść księdza. Wiele momentów przemawiało za tem, że **Izydor brał udział w morderstwie**, dokonanem przez Damazego na Wacławie Macochu.

Wobec tych wyników przesłuchania, ks. Izydor Starczewski został aresztowany. Będzie on przewieziony do więzienia gubernialnego w Piotrkowie.

Fakt aresztowania ks. Izydora znowu wskazuje na łączność morderstwa z kradzieżami na Jasnej Górze. Przypuszczają, że Wacław Macoch posiadać musiał klucz do tajemnic zbrodniczych operacyj Damazego i Izydora i dlatego został przez nich usunięty.

Łukasz Starczewski, ojciec ks. Izydora od wtorku znajduje się już w Piotrkowie, w tamtejszem więzieniu gubernialnem. Łukasz Starczewski przed p. Kowalikiem poczynił, jak słychać, bardzo niekorzystne zeznania na rzecz syna ks. Izydora.

W Kole dokonano rewizyi u Dyonizego Starczewskiego, brata Izydora. Policya zajęła fundusze p. Starczewskiej, *którą Izydor wyposażył.*

Jak już wczoraj donieśliśmy, O. Bernard Łubieński, Redemptorysta, który miał odprawić dziesięciodniowe rekolekcye, opuścił Jasną Górę, gdyż **Paulini na rekolekcye się nie stawili.**

Nadmienić należy, że ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki pragnac, aby OO. Paulini uspokoili się po tak strasznem nieszczęściu, zarządził dziesięciodniowe rekolekcye i w tym celu zaproszono O. Bernarda, aby rekolekcye te przeprowadził. Gdy O. Bernard przybył, OO. Paulini odmówili odprawienia rekolekcyj, motywując, że ks. biskup nie ma prawa mieszania się do ich reguły! Paulini zaczynają więc biskupowi pokazywać zęby.

Jak aresztowano Załoga?

Z Hamburga donoszą: Załoga' aresztowano przy pomocy znanego podstępu, jakiego zwykła używać policya hamburska przy aresztowaniu uciekających za ocean zbrodniarzy. Podstęp ten polega na tem, że w tłum wyjeżdżających emigrantów wciska się kilku przebranych po cywilnemu agentów policyjnych, udających również wychodźców. — W chwili odjazdu, gdy każdy z wyjeżdżających jest niezwykle podniecony nerwowo, jeden z udających wychodźcę agentów wywołuje głośno nazwisko poszukiwanego zbrodniarza. Na sto wypadków 90 razy zbieg zdradzi się i na wezwanie odpowie. Tak było z Załogiem. W ubiegłą sobotę właśnie tego podstępu użyto. Podstęp się udał w zupełności i Załoga aresztowano.

Celem stwierdzenia tożsamości uwięzionego w Hamburgu Stanisława Załoga, wyjechali z Częstochowy i Warszawy przedstawiciele policyi.

Helena Macochowa jej kosztowności i warkocze.

Kosztowności H. Macochowej przez jej szwagra przywiezione w pudełku z Proszowic i oddane sędziemu śledczemu w Częstochowie, przedstawiają wartość kilkunastu tysięcy rubli. W tem pudełku znaleziono: kilkanaście listów zamordowanego Wacława Macocha, kilka depesz, 220 koron, 500 rubli w papierach, 2 zegarki złote damskie (jeden emaliowany z brylancikami), 5 rubli w złocie, 300 koron, różną monetę, 30 koron złotem, 20 franków, 12 dukatów, medalion na szyję z 4 brylantami, broszkę złotą z brylancikami, 4 pierścionki z brylantami (z tych jeden z 3 brylantami dużemi i małemi brylancikami po bokach, jak Macochowa zeznała, miał kosztować 1500 rubli), 2 złote łańcuchy damskie, jeden męski ze złotą monetą węgierską, kilka pierścionków złotych z różnemi kamieniami i książeczkę oszczędnościową na kilka tysięcy rubli.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, dnia 16-go września do zakładu fryzyerskiego p. Sitkiewicza przy ulicy Chmielnej l. 29 przyszła Macochowa z jakimś panem, po cywilnemu ubranym. Macochowa zamówiła dwa różnobarwne warkocze za 30 rubli, zastrzegając sobie pośpieszne wykonanie, nie później jak na 19 z. m. Na życzenie właściciela zakładu podała nazwisko w sposób niewyraźny „Madlińska" i zostawiła 10 rubli zadatku. Rzekoma Madlińska nie mogła ukryć zmieszania, gdy do sklepu weszła p. W. R., ex-telefonistka w Łodzi, a obecnie właścicielka biura nauczycielskiego w Warszawie. Widząc, że nie da się uniknąć przywitania, Macochowa rozpoczęła ożywioną rozmowę, a towarzyszący jej pan wyszedł ze sklepu i oczekiwał na ulicy. — W dniu oznaczonym zgłosiła się Macochowa po odbiór warkoczy ze służącą „Marysieńką", której w rozmowie dawała poznać, że to warkocze, to prezent dla dwóch panien.

Głosy księży o zbrodni.

Wśród licznych artykułów dzienników i czasopism, omawiających zbrodnię, jej skutki i przyczyny, na uwagę zasługują głosy kapłanów piszących i biorących udział w życiu społecznem. Przytaczamy tu przedewszystkiem głos przywódcy chrześć. demokracyi w Królestwie Polskiem:

W „Pracowniku Polskim", organie Stowarzyszeń Chrześcijańskich w Królestwie Polskiem, poświęcił ks. dr. M. Godlewski następujące uwagi zbrodni jasnogórskiej:

„Źródła zbrodni szukać należy przedewszystkiem w braku karności klasztornej, w lekceważeniu występków przez tych, którzy mogliby poskromić je zawczasu.

Czyż ci, co doszli do takich zbrodni, stali się odrazu łotrami? Nie, byli oni od dawna, może od kilkunastu lat, lecz ich zbrodnie były tolerowane, jak tolerowane są w wielu innych wypadkach.

Wszyscy wiedzieli o rozpustnem życiu tych zakonników, a jednak tyle lat świętokradzkie życie prowadzili bezkarnie i nawet w ostatnich dniach mieli objąć parafie, jako proboszczowie!

Zbrodnia jasnogórska, to kara Boża, to palec Opatrzności Boskiej, który wskazuje na zgorszenia i przypomina, że one tolerowane być nie mogą, że siekierka musi być do pnia przyłożona i od fundamentów należy odnowić wszystko w Chrystusie.

Nie modernizmu mamy wyszukiwać w społeczeństwie naszem i węszyć herezyę tam, gdzie jej niema, jak to czynią w „Myśli Katolickiej", wychodzącej w Częstochowie „wielcy katolicy", ale szerzyć naukę Chrystusową, aby każdy z niej czerpał soki do życia wewnętrznego w Chrystusie, według słów św. Pawła: „Sprawiedliwy z wiary żyje". To najgłówniejsza podstawa naszego życia chrześcijańskiego. Węszenie herezyi nie obroni nas od skandalów, bo patrzmy, abyśmy sami nie byli gorszymi od tych, których za zbrodniarzy lub heretyków uważamy".

W najnowszym numerze warsz. *Przeglądu katolickiego*, tygodnika, ks. Seweryn Popławski stawia pytanie: Kto winien? i odpowiada:

„Winniśmy wszyscy.

Stosunki, panujące w klasztorze w Częstochowie, to odbicie stosunków społecznych.

Byli ludzie dobrzy, obojętni i źli.

Nieposzanowanie obowiązków, łamanie postanowień, karygodna lekkomyślność ryły głębokie ślady.

Ale się milczało, bo chodziło o zaspokojenie osobistych ambicyi, bo chciało się mieć tanich sprzymierzeńców w przeprowadzeniu swoich planów.

Dobrzy milczeli, bo nie chcieli narazić się stojącym przy władzy, bo chcieli zachować swój spokój, bo w źle zrozumianem poczuciu zawodu, w chorobliwem zjawisku kastowości drżeli, aby nic się nie ujawniło, aby na stan plama nie padła.

I w takiem otoczeniu rozwijało się i potężniało zło. I skutek był straszny...

I powiedzmy sobie otwarcie, my, którym chodzi o wiarę, o dusze współbraci, że żadna sekta, żadna najsilniejsza propaganda ateizmu tyle szkody w duszach zdziałać, tyle ich oderwać nie mogła, ile to uczyniło zbeszczeszczenie Jasnej Góry.

A odpowiedzialność?

Zbrodniarzy usuwamy z myśli — bodaj o nich pamięć zginęła! — Odpowiedzialność ponoszą przedewszystkiem zakonnicy, ci uczciwi, ale słabi, ale małostkowi, karły ducha paulińskiego z czasów Kordeckich, „niegodni — jak sami powiedzieli — stróże najdroższego skarbu narodu".

Niech, opłakując swą winę niestróżowania, świętością żywota, zaparciem się siebie i miłością wielką goją zadane duszom ludzkim rany".

ZE SWIATA.

Samobójstwo Lucchenlego. Z Genewy doniesiono onegdaj, że morderca cesarzowej austr. Luccheni, skazany na dożywotnie więzienie, wpadł w szał i pobił dozorców. Z trudem go skrępowano.

Dziś zrana nadeszła z Genewy telegraficzna wiadomość: Mordercę Lucchenlego znaleziono wczoraj wieczorem **powieszonego w celi.**

Choroba królewicza serbskiego. Z Belgradu telegrafują:

Stan zdrowia królewicza jest ciągle bardzo zły. Otoczenie jest przygotowane na katastrofę.

Do Wiednia przyszedł wczoraj telegram o 7 wieczorem, według którego stan zdrowia królewicza jest beznadziejny.

Próba wzlotu z Ameryki do Europy.

Znany już z depesz koniec przedwczesny wyprawy Wellmanna w balonie „America" rozwiał nadzieje, łączone z energią aeronauty. Zainteresowanie wzlotem było ogromne. O ostatnich chwilach przed startem donoszono z Nowego Jorku: Gdy olbrzymi balon, nie mający równego sobie na świecie, oprócz balonu hr. Zeppelina, wyciągnięto z szopy o godz. 4 zrana, wiadomość o zamierzonej podróży rozeszła się z szybkością błyskawicy na wszystkie strony, tysiące ludzi zebrało się dokoła miejsca wzlotu. Inżynier naczelny Vaniman i asystenci jego, będący na miejscu startu przed świtem, doszli do przeświadczenia, że warunki atmosferyczne zapowiadają się pomyślnie. Zawiadomiono więc Wellmana telefonicznie. Wkrótce potem przybył aeronauta na brzeg morza w samochodzie, prowadzonym przez córkę. Osoby, mające uczestniczyć w podróży, zajęły miejsca w łodzi, a stu policyantów, 80 strażaków i setki widzów, wśród nich kobiety i dzieci, pochwyciło za liny, aby pociągnąć balon do zatoki, skąd miał być holowany na pełne morze przez oczekujący jacht pułkownika Pottera. W łodzi balonu znajdowali się: Walter Wellmann, inżynier naczelny i budowniczy balonu Melvin Vaniman, dwaj jego asystenci, inżynierowie Albert Louid i John Aubert, kierownik balonu, porucznik marynarki Murray Simons, telegrafista Irwin. Mechanik Jacon odmówił uczestnictwa w podróży z powodu zatargu co do wynagrodzenia. Małżonka inżyniera Vanimana ofiarowała podróżnikom na szczęście małego, szarego kotka. Wchodząc do łodzi, inżynier Vaniman odezwał się do obecnych:

— Do widzenia, nie powrócimy, dopóki nie spróbujemy dotrzeć do Europy!

Odpowiedziały mu okrzyki widzów, linę holowniczą przymocowano do jachtu, puszczono w ruch maszyny i jacht odpłynął od brzegu, ciągnąc za sobą olbrzymi balon i znikając w mgle. Jak tylko balon znalazł się nad wodą, załoga opuściła z łodzi łańcuch kierowniczy pomysłu inżyniera Vanimana, nazwany „ekwilibratorem". Łańcuch składa się z 25 połączonych z sobą naczyń metalowych, zawierających 2.000 galonów benzyny do motoru, u dołu zaś kończy się pływakami drewnianemi. — Łańcuch, którego koniec pływa po morzu, ma utrzymywać balon wciąż na jednej wysokości, bez potrzeby używania balastu, znajdującego się w łodzi. Wkrótce potem zaszumiały motory balonu, odcięto linę holowniczą i „America" poszybowała w kierunku północno-wschodnim.

O przebiegu wyprawy nadchodziły kolejno różne telegramy bez drutu.

O godz. 12 min. 45 w nocy, według czasu amerykańskiego, na st. Siasconselt otrzymano depeszę: „Widoki niepomyślne, lecz nie tracimy odwagi. Zatrzymaliśmy motory i szybujemy z szybkością 25 węzłów. Mgła bardzo gęsta. Obserwacye niemożliwe". Wreszcie ostatnia depesza brzmiała: „Ekwilibrator szarpie bardzo balonem, przeskakując z fali na falę, dotychczas jednak nie było nieszczęścia. Wciąż panuje mgła gęsta. Przypuszczamy, że znajdujemy się na wysokości Nantucketu. Widoki nie tak pomyślne, pomimo to jednak szybujemy dalej. Wellman".

Potem nastąpiła długa przerwa, po której nadeszły wiadomości, że załoga balonu została przyjęta na pokład statku Trent na oceanie.

Londyn. „Daily Telegraph" otrzymał wczoraj o północy następujący telegram od Wellmana, nadany na okręcie „Trent", który opisuje szczegóły niepowodzenia lotu:

„W niedzielę przed południem przelecieliśmy przez Nantucket. Wiatr był bardzo silny, balon leciał z chyżością 25 mil na godzinę. Ekwilibrator, który leżał na falach, ciągnął silnie i wstrząsał tak balonem, że często było niebezpieczeństwo, iż balon się rozbije. Noc była straszna, jednakże cała załoga zachowywała się spokojnie. Byliśmy bardzo wyczerpani i jeden po drugim zasypiał, przygotowany na to, że się obudzi w Oceanie. Ekwilibrator groził także rozbiciem łodzi ratunkowej. Wszyscy byliśmy zdania, że powinniśmy pozostać w balonie i wyrzucić gazolinę, aby zmniejszyć ciężar balonu.

O godzinie 3 nad ranem wydano rozkaz puszczenia w ruch motoru, aby dotrzeć do Europy, albo na wyspy azorskie. Wiatr był początkowo korzystny, wkrótce jednak zmienił się w kierunku północno-wschodnim. Niemożliwem było przy zmniejszonej ilości gazoliny osiągnąć Azory, postanowiono więc dolecieć do wyspy Bermuda. Pędziliśmy z chyżością 15 mil w kierunku południowo wschodnim. Ochraniając gazolinę i motor byliśmy zdecydowani wytrzymać jak najdłużej w balonie. W poniedziałek wieczór znowu wyrzuciliśmy część gazoliny i uszkodzonych maszyn, aby utrzymać się w powietrzu. W ciągu zimnej nocy przekonaliśmy się, że niemożliwem jest utrzymać się jeszcze jedną noc w powietrzu. Było wielkie niebezpieczeństwo, że ekwilibrator zniszczy łódź ratunkową.

We wtorek rano spostrzegliśmy parowiec „Trent" w oddaleniu około dwóch godzin. Jedyną drogą ratunku było spuszczenie łodzi ratunkowej. Manewr ten wykonano bardzo zręcznie. Balon, który stał się lżejszy po spuszczeniu łodzi, wzniósł się i wkrótce znikł. Z niewielkiem ubolewaniem przypatrywaliśmy się utracie balonu, ponieważ był nie do użycia.

Prawdopodobnie wybudowany zostanie większy i silniejszy balon. Ekwilibrator był tylko przeszkodą i stał się przyczyną niepowodzenia.

Ogółem przebyliśmy 1.000 mil nad morzem w powietrzu".

Balon ogółem 69 godzin unosił się nad morzem. Jest to w każdym razie rekord.

Z KRAJU.

Kolej Wieliczka-Mszana.

Ministerstwo kolejowe nadesłało do starostwa wielickiego pismo, w którem zawiadamia, że **zgadza się na trasę kolejową**, która, jako dalszy ciąg linii Kraków-Wieliczka ma prowadzić **przez miasto Wieliczkę**, a następnie na Biskupice, doliną Raby koło Dobczyc do Myślenic i Mszany Dolnej. Jedynie koło Myślenic proponuje ministerstwo pewną zmianę trasy, co będzie wymagało osobnych studyów.

Co do części trasy, prowadzącej przez miasto Wieliczkę, wzywa ministerstwo magistrat m. Wieliczki o wdrożenie pertraktacyi w sprawie wykupna gruntów i przedłożenie następnie ministerstwu wyników. Od wysokości kwoty żądanej za grunta pod kolej zależeć będzie, czy trasa prowadzić będzie **przez miasto**, czy też z pominięciem Wieliczki na północ od miasta.

Przypominamy, że rząd wstawił kwotę, przeznaczoną na budowę linii Wieliczka-Mszana, w projekt budżetu na r. 1911, jako wniosek przez rząd przedłożony. Od obrad w Radzie państwa, która wobec prawdopobnego kompromisu czesko-niemieckiego będą miały spokojny przebieg, zależy budowa tej ważnej linii kolejowej, skracającej drogę z Krakowa do Sącza i Zakopanego o przeszło 40 kilometrów. *x.*

Z Wieliczki donoszą nam: Według (niesprawdzonej) wieści, okazał się podobno w wodociągu założonym przez saliny wielickie w Bierzanowie brak wody. Teren wodociągowy w Bierzanowie ma być torfowy. Torf naciąga wodę, jak gąbka i bardzo wolno po wypompowaniu znowu ją nabiera. Gdyby tak rzeczywiście było, musianoby znacznie powiększyć liczbę studni lub też założyć nową stacyę pomp w innem miejscu, w prawdopodobnie w Kossocicach, gdzie istnieje bardzo wydajne źródło doskonałej wody. W tym wypadku musiałoby nastąpić nowe wywłaszczenie gruntów pod stacyę pomp i pod rurociąg z Kossocic do Bierzanowa.

Podany do publicznej wiadomości fakt brutalności iście chamskiej, policyantów wielickich oburzył bardzo opinię publiczną. Magistrat wdrożył zaraz dochodzenia — i niewątpliwie dziki a głupi policyant Dudzik będzie ze służby wydalony. Dodać tu jeszcze należy, że na pewien czas przed pobiciem pana E. G., pobił jeden z policyantów młodego człowieka, który po pijanemu śpiewał w nocy na ulicy, tak dotkliwie, że pobity miał całe plecy granatowe i sine od kułaków. Operacya ta odbywała się również na odwachu policyjnym. Gruntowna reorganizacya policyi w Wieliczce jest konieczna.

Burmistrz miasta p. Aywas wyjechał dziś do Lwowa w sprawie cegielni miejskiej i szkoły średniej. *Zast.*

Co słychać w mieście?

Jubileusz Bolesława Limanowskiego.

Postąpienie policyi krakowskiej, która odważyła się zagrozić 75-letniemu starcowi, wybitnemu uczonemu, wydaleniem z kraju, jeżli uroczystość jubileuszowa nie zostanie odwołana, spotkało się z powszechnem oburzeniem. Można socyalistycznych przekonań Bol. Limanowskiego nie podzielać, można je zwalczać energicznie, ale żyjemy w państwie, podobno praworządnem, gdzie panować winna swoboda przekonań. Święcenie jubileuszu sędziwego pisarza, człowieka prawego, w niczem porządkowi w państwie nie zagraża. Nie żyjemy w Rosyi — i nie pozwolimy, aby biurokratyczny policyjny teror tłumił uprawnione manifestacye. Żądamy od wszystkich poszanowania prawa, żądamy tegoż samego i od władzy. A chcielibyśmy, aby wśród niej objawiało się także zrozumienie nie tylko litery ustaw, ale i ducha konstytucyi.

Wczorajszy „Naprzód" doniósł:

„Posłowie dr Diamand i Hudec interweniowali w sprawie Bolesława Limanowskiego u prezydenta ministrów br. Bienertha i u ministra spraw wewnętrznych br. Haerdtla. Obaj ministrowie wprost nie chcieli dać wiary, że radca policyi w Krakowie dopuścił się takiego nadużycia, a zarazem obiecali rzecz zbadać i do nadużycia ze strony policyi nie dopuścić".

* * *

Bolesław Limanowski, kończący w obecnym roku 75 rok życia i 50 lat pracy literackiej, autor „Stuletniej walki narodu polskiego o niepodległość", „Historyi powstania 1863—4 r.", „Historyi ruchu społecznego", „Historyi demokracyi w Polsce", monografii historycznej „Stanisław Worcell" etc., był w r. 1860 aresztowany w Wilnie jako członek centralnego Komitetu Litwy, przygotowującego powstanie, i zesłany do Archangielska nad morze Białe; 8 lat spędził na zesłaniu. Po powrocie, gdy przeniósł się do Lwowa, został w roku 1879 przez policyę lwowską wydalony z Austryi za swe przekonania socyalistyczne. Przez 28 lat jadł gorzki chleb tułacza na wygnaniu.

Dopiero w 1907 r. pozwolono mu powrócić do kraju, gdzie osiadł w Krakowie i w dalszym ciągu zajmował się pracami historycznemi.

Dla uczczenia jubileuszu Bol. Limanowskiego ma się w niedzielę 20-go listopada odbyć uroczystość

w Krakowie, na którą złożą się: po południu zebranie w sali „Sokoła“, wieczorem obiad w Starym Teatrze.

Sprawa Klugerównych

Głośna sprawa Klugerównych, o której w swoim czasie obszernie pisaliśmy, wchodzi w nowe stadyum. Jak wiadomo — z bogatego domu swych rodziców w Podgórzu, uciekły przed rokiem dwie córki: Anna i Leonora Klugerówne. Do ucieczki zmusiło ich postępowanie rodziców, którzy zabraniali im kształcić się, palili i zabierali im książki do nauki, odbierali światło, bili za używanie języka polskiego. Dzieci zmuszano gwałtem do zaręczyn, a potem do ślubu rytualnego, a co gorsza, postanowiono starszą córkę nawet gwałtem skłonić do oddania się rytualnemu mężowi. Te wszystkie fakta potwierdzili sądowi w Podgórzu trzej świadkowie. Po przesłuchaniu tych świadków, wniósł ojciec Wolf Kluger podanie do Sądu, w którem oświadcza, że „wszystko, co się dotąd stało, za złe uważa, że to złe należy cofnąć i więcej coś podobnego się nie powtórzy“. Jednak sąd w Podgórzu odrzucił prośbę dzieci o odebranie władzy ojcowskiej, nakazał im powrót do domu, a to wobec oświadczenia rodziców, że złe cofają i poprawią się na przyszłość. Dopiero Sąd Najwyższy w Wiedniu wziął w obronę małoletnie i nakazał pogłębić dochodzenia. — Stosownie do tego sąd podgórski przesłuchał jako świadka dra Marka, który udzielił wyjaśnień po myśli decyzyi Sądu Najwyższego. — I nagle następuje zwrot w całej tej sprawie, dziwny i rzucający światło na zaciekłe koła husyckie w Podgórzu. Oto podano sądowi nowych świadków, którzy zeznali, że wszystko to, co małoletnie twierdzą, jest nieprawdą. Po roku więc dochodzeń sądowych znaleźli rodzice świadków dla siebie, którzy zaprzeczyli to wszystko, co sami oni „jako złe uznali i cofnąć to złe przyrzekli“. Wobec takiego stanu rzeczy, wniosły Anna i Leonora Kl. prośbę do Sądu, aby przesłuchał świadków bezstronnych a wiarygodnych, a między innymi naczelnika Sądu podgórskiego Staszczaka i aby w ten sposób wprowadził sprawę na tory prawdy. Tymczasem jeden świadek, który zeznawał na korzyść małoletnich, otrzymuje listy z pogróżkami za swe zeznania, a świadków, których sąd ma jeszcze słuchać, wzywa się wprost, by nic złego na rodziców nie zeznawali! Sąd krakowski ma rozstrzygnąć, czy teror i presya fanatycznych kół husyckich może w państwie prawnorządnem zastąpić wymiar sprawiedliwości.

Rocznica konstytucyjna. Dziś we czwartek mija pół wieku od chwili, gdy Austrya po zniesieniu w dniu 31 grundnia 1851 roku konstytucyi, nadanej dnia 4 marca 1849 r., stała się (po klęsce włoskiej) ponownie państwem konstytucyjnem.

Dnia 20 października 1860 r. ukazał się manifest cesarski „Do Moich ludów!“ („dyplom październikowy“), stanowiący podstawę austr. konstytucyi, regulujący sprawę sejmów i wzmocnionej „Rady państwa“. Ministrem spraw wewnętrznych, a raczej ministrem stanu, był wówczas Agenor hr. Gołuchowski.

Ideę zasadniczą Dyplomu październikowego biurokracya centralistyczna niemiecka miała niebawem spaczyć, ale zasada przypuszczenia obywateli do udziału w zarządzaniu losami i sprawami państwa ostała się i w ciągu pół wieku rozwinęła się, oraz pogłębiła w duchu demokratycznym.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyjęła do za twierdzającej wiadomości oświadczenie gm. m. Krakowa, złożone w min. robót publicznych, w sprawie żądań poczynionych przez delegatów gm. m. Krakowa przy prawnowodnym dochodzeniu nad sprawą zasklepienia starego koryta Rudawy. W sprawie otwarcia nowej ulicy między ul. Misiorowskiego a Czarnowiejską sekcya poleciła przeprowadzić pertraktacye z właścicielami przyległych gruntów; przyznała kredyt dodatkowy na pomiary gruntów i na drogi. — Wkońcu uchwaliła zakupić skrawek gruntu pod szkołę przy ul. Szlak, uregulować płacę maszynisty w zakładzie czyszczenia m. i uregulować sprawę gruntową drogi wojskowej Dębniki-Pychowice.

Z teatru miejskiego. „Makbet“ Szekspira, który teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, uzyska nową wystawę. P. J. Spitziar, dekorator teatru krakowskiego, skomponował szereg dekoracyj, odtwarzających zamierzchłą architekturę szkocką. Równocześnie pracownie krawieckie kończą kostyumy stylowe dla bohaterów tragedyi i licznych tłumów, które zapełniają sceny „Makbeta“. — Jutrzejsze przedstawienie „Żydów“ dane będzie po cenach popularnych.

Artystom teatru rozdano role z najnowszej komedyi Zapolskiej „Panna Maliczewska“.

Wieczór ku czci królowej Jadwigi, urządzony staraniem Koła Pań T. S. L. im. Jadwigi — odbył się onegdaj w sali Klubu pocztowego, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Wieczór rozpoczął dłuższem przemówieniem prof. Koneczny, w którem opowiedziawszy dzieje świętej królowej, wykazał wpływ jej nie tylko na uformowanie się stosunku Litwy do Polski, lecz przedewszystkiem na wprowadzenie do polityki wewnętrznej i zewnętrznej Polski, zasad prawdziwie chrześcijańskich. W części muzycznej, na którą złożyły się produkcye gry fortepianowej, wykonanej poprawnie przez Pp. Lim. i K., tudzież występ panien G., cytrzystek, wziął udział sympatycznie znany artysta-śpiewak prof. Stanisław Bursa i wykonał prześliczną pieśń Noskowskiego „Dwie dole“ do słów Konopnickiej, a nadto utwory Galla, Świerzyńskiego i Niewiadomskiego z tą, artyzmu pełną, wytwornością, która zjednuje mu zawsze gorące oklaski słuchaczy i sławę jednego z najwybitniejszych dziś polskich śpiewaków estradowych. Obok prof. Bursy, który poza programem zmuszony był dodać parę pieśni, popisywała się jedna z jego najmłodszych uczennic, p. H. Miętkówna. Ujmująca wdziękiem dziewczęcej postaci, młodociana śpiewaczka, zyskała żywy applauz publiczności, krępująca bowiem pierwszy jej występ trema nie zdołała przeszkodzić przedstawieniu bardzo pięknego materyału głosowego, doskonale uformowanego, jak niemniej wyrazistej dykcyi i poprawnego frazowania, przymiotów, cechujących szkołę prof. Bursy. Część deklamacyjna spoczęła w ręku dra K. Lubeckiego, który wypowiedział z przejęciem własny utwór, na cześć królowej Jadwigi napisany. Wieczorek zakończyła deklamacya młodocianej pny Olsz. oraz gra na fortepianie na cztery ręce. — Zebranie towarzyskie członków Koła, odbyte po wieczorku, dało sposobność do zabawy, podczas której młodzież zabawiała się tańcami. *m.*

W Pałacu Sztuk Pięknych otwartą została z dniem dzisiejszym obok seryi akwarel Juliana Fałata, zbiorowa wystawa dzieł Włodzimierza Tetmajera, Alfonsa Karpińskiego i Stanisława Żarneckiego; nadto wystawiono obrazy: Jana Wiktora Borkowskiego, Józefa Brandta, Emilii Knausównej, Edwarda Lepszego, Jacka Malczewskiego, Józefa Piotrowskiego, Witolda Rzegocińskiego, Marcina Samlickiego, Oty Steinhilberówny, Leonarda Stroynowskiego, Alfreda Wildstossera; akwaforty: F. Jabłczyńskiego i Witolda Rzegocińskiego, rzeźby Antoniego Madeyskiego, Jana Szczepkowskiego, w końcu osobna wystawa architektoniczna Fr. Mączyńskiego“.

W Tow. Technicznem odbędzie się 23 b. m. o godz. 8 zebranie towarzyskie dla członków i ich rodzin.

Z Resursy Urzędniczej W sobotę 22 bm. odbędzie się wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci nieodżałowanego komedyopisarza Michała Bałuckiego. — Rozpocznie przemówienie dra Wł. Patkiewicza, poczem „Kółko amatorskie“ Resursy odegra najlepszą z komedyj ś. p. M. Bałuckiego „Flirt“. — W przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły amatorskie naszego miasta. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wiecz. Wstęp dla członków 1 kor, dla gości 2 korony.

Rozprawy przed przysięgłymi w listopadzie rozpoczną się d. 3. Na ławie oskarżonych zasiądą: D. 3 i 4 Franciszek Jastrzębski (zabójstwo); d. 5 Józef Olszówka (zabójstwo); d. 7 i 8 Wojciech Puchała i wspólnicy (kradzież); d. 9 i 10 Ferdynand Wolf (nadużycie władzy urzędowej); d. 11 Marya Góral (dzieciobójstwo). Dalsze rozprawy ogłoszone będą później.

Roczna lista przysięgłych na r. 1911 została wywieszona w magistracie i można ją przeglądać, oraz wnosić reklamacye za lub przeciw umieszczeniu na liście, od 18 do 25 października.

Gwiazdka dla dzieci kolejarzy. Jak co roku, zawiązał się już komitet tutejszej służby kolei Półn. pod przew. st. insp. i nacz. p. Potuczka, celem zbierania ofiar i składek na sprawienie ubrań, książek i t. p. użytecznych podarków dla dzieci biednej służby kolejowej. Komitet żywi nadzieję, że znajdzie gorące poparcie i będzie mógł, jak w roku zeszłym zaopatrzyć kilkadziesiąt dzieci w ubrania i inne użyteczne podarki gwiazdkowe.

„Union“—„Wisła I“. Tow. sportowe „Wisła“ urządza w sobotę d. 22 i w niedzielę 23 b. m. na boisku pozlotowem dwa matche footballowe z pierwszorzędnym klubem praskim A. a. F. K. „Union“. W turnieju footballowym o nagrodę srebrnego wieńca, rozegranym niedawno w Pradze, uczestniczyło 25 doborowych drużyn czeskich, z pośród zaś nich stanął A. a. F. K. „Union“ tuż obok „Slavii“ — pozostawiając za sobą „Kladno“, „Victorię“, „Smichov“ i mistrzów Czech za rok 1909 „Olimpię“. Matche więc zapowiada się niezwykle interesująco.

Zabójstwo w Ludwinowie. Dzięki energicznemu śledztwu st. kom. policyi p. Krzyżanowskiego, aresztowani: Waś, Wadowski i Kopeć przyznali się, iż faktycznie wszczęli awanturę z Dymanusem i zabitym Stolarzem, lecz nożami zupełnie nie atakowali. Według zeznań aresztowanych, Stolarza miał uderzyć nożem Józef Łyszczasz, rymarz, zajęty swojego czasu w Zakopanem. Zbiegł on w niewiadomym kierunku; istnieją także przypuszczenia, że ukrywa się jeszcze w Podgórzu. Podczas przesłuchiwania aresztowani opowiedzieli dokładnie cały przebieg zajścia. Znalezione ślady krwi wzdłuż wału kolejowego zgadzają się zupełnie z opowiadaniem obwinionych o przebiegu bójki i pościgu.

Sekcya zwłok, przeprowadzona wczoraj przez dra Schaitera i dra Smorągiewicza wykazała, iż zabity Stolarz otrzymał głęboką ranę w szyję; nóż przebił tchawicę i poprzecinał żyły szyjowe. Ciężko raniony Stolarz nie mógł wołać ratunku, gdyż krew zalewała gardło, spływając do żołądka. Śmierć nastąpiła więc przez uduszenie.

Oszustwo wekslowe na 3 000 koron. Dwaj kupcy tarnowscy Rappoport i Bornstein, zostawili przed paru dniami podpisany przez siebie weksel na 3.000 koron w swoim kantorze, poczem zapomniawszy o nim wyszli, pozostawiając w kantorze 18-letniego pratykanta Szymona Rosenbluma. Praktykant widząc weksel z podpisami swoich pryncypałów pobiegł do jednego z banków i całą sumę 3.000 kor. pobrawszy zbiegł. Sprawcę ujęto w Boguminie. — Wspólników zaś jego Lejzora Kleinmanna i Leibę Feldmanna przyaresztował inspektor policyi p. Jaworski. Od Kleinmanna odebrano 2.000 kor.

Cyrk „Edison“. Atrakcyą programu od piątku d. 21 b. m. będzie obraz p. t. „Estrellita“, epizody z wojny francusko-portugalskiej w r. 1807. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści przeważnie pouczającej i komicznej.

Operator własnego brzucha. 35-letni magazynier kolejowy w Trzebini, Wiktor Adam, cierpiący od dłuższego czasu na przepuklinę, w przystępie wielkiego bólu dostał wczoraj ostrego szału i rozciął sobie brzuch brzytwą. Wnętrzności wypłynęły na wierzch. Wtedy szaleniec odciął brzytwą część jelit, resztę włożył do jamy brzusznej, a następnie sam ranę zaszył i omdlał. Do Krakowa przywieziono go o godz. 12 w nocy na dworzec kolejowy, skąd wezwane Pogotowie przewiozło go do szpitala w beznadziejnym stanie.

Walka o kaprala rozegrała się wczoraj w restauracyi p. Frasa pomiędzy dwiema służącymi. Nieznany nam bliżej syn Marsa pozyskał serca jednej i drugiej, o czem tylko sam wiedział. Wczoraj jednak dowiedziały się o tem nawzajem obie. Przyszło do kłótni, lecz kiedy jedna drugiej nie chciała ustąpić praw pierwszeństwa, rozpoczęła się walka. Po kuchni poczęły latać rondle, talerze, noże, widelce i t. p., aż jedna z walczących Anusia Kobiela, wiosen 19, zalała się krwią, zraniona rondlem w czoło. Opatrzyło ją Pogotowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „Głupi Jakób“.
Piątek: „Żydzi“.
Sobota: „Makbet“.
Niedziela pop.: „Komedya o człowieku który zaślubił nie mowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.
Niedziela wiecz.: „Makbet“.
Poniedziałek: „Grube ryby“.

Repertuar teatru ludowego:
Na ulicy Rajskiej:

Czwartek „Arseniusz Lupin“.
Piątek: „Chcę sobie pohulać“.
Sobota: „Zaloty huzarów“
Niedziela pop.: „Klasztor w Sandomierzu“.
Niedziela wiecz. „Zaloty huzarów“.
Poniedziałek: „Zaloty huzarów“.

Z Sejmu.

O reformę wyborczą.

Muzyczka obstrukcyjna. — „Kuryer Lwowski“ o pogróżkach Stapińskiego. — Już się nikomu nie spieszy.

Sejm galicyjski był po raz pierwszy wczoraj salą koncertu obstrukcyjnego, wykonanego przez panów Ukraińców. Ale marszałek prowadził posiedzenie dalej, w czem niektórzy posłowie widzieli aż dowód nieustraszonego ducha pana marszałka!

Zresztą w Sejmie zapanował błogi spokój. Wszystko się zabagniło... Po co się denerwować?

Wrażenie, jakie wywarła wojownicza mowa pana Stapińskiego, doskonale scharakteryzował „Kuryer Lwowski“, który pisze:

„Pos. Stapiński pogroził wczoraj konserwatystom wojną ze stronnictwem ludowem, jeśli reformy wyborczej w tej sesyi nie uchwalą. Pogróżkę wypowiedział w bardzo ostrej formie i gdy straszył, że pójdzie po wsiach krzyczeć: „precz z konserwatystami“, przypomniały się słuchaczom zapewne czasy, kiedy p. Stapiński w rozognieniu wiecowem mówił o brukowaniu Warszawy czaszkami szlacheckiemi.

Ale tej całej perory Sejm wysłuchał *z lekceważącą obojętnością*. Żaden głos nie przerwał oratorskich zapędów, nikt ani nie sprostował błędnych twierdzeń historycznych, ani nie reagował na przesadę.

Słuchano go tak, jak się słucha człowieka, który w czynach daleko od słów odbiega i którego pogróżki nie są wstanie nikogo przerazić.

Choćby bowiem p. Stapiński nawet chciał powrócić do dawnego „kursu“, choćby chciał zwoływać lud do walki, dziś już nie znalazłby dawnego posłuchu.

I to może głównie było powodem, że z taką lekceważącą obojętnością przyjęto rewolucyjne rozpędy tego człowieka, którego przecież dawniej wcale inaczej taksowali przeciwnicy.

Pos. Stojałowski w karczemnym dyalogu z pos. Stapińskim uznał nawet, że konserwatyści przetaksowali p. Stapińskiego, które to twierdzenie doprowadziło p. Stapińskiegn do najwyższej pasyi“.

„Kuryer Lwowski“ kończy:

„Poza tym skandalem debaty w trzecim dniu rozpraw nad wnioskiem pos. Lea nie miały momentu, uwagi godnego. Dyskusya w sam czas została zamknięta, bo argumentów nowych zabrakło, a więcej obiecującą będzie dyskusya nad sprawozdaniem komisyi dla reformy wyborczej, którego w myśl uchwały po 3 dniach ma Sejm wysłuchać.

Tymczasem obstrukcya w komisyach przygasa. Opozycya poczęła na nowo obradować z konserwatystami nad mytami i innemi ważnemi sprawami, które dotąd reformę wyborczą na daleki plan spychały. Wkrótce może powróci w Sejmie sielankowa zgoda i spokój. A reformę wyborczą wypracuje za parę lat według propozycyi ks. Stojałowskiego hr. Badani, lub, jak inni sądzą, br. Bienerth“.

Muzyczka obstrukcyjna Rusinów.

Na wczorajszem (środowem) posiedzeniu Sejmu przyszło, jak wczoraj donieśliśmy, do awantur ze strony Rusinów, ponieważ Sejm odrzucił wniosek pos. Lewickiego, aby posiedzenie zamknąć. (Głosy z ław ruskich: Hańba! skandal! gdzie jest reforma wyborcza? Nie będzie posiedzenia, póki nie będzie reformy! Musi być reforma, teraz Sejm tylko ją może załatwić, Sejm nie ma prawa radzić! Nie dopuścimy do posiedzenia i t. d.) Bezustanny hałas i okrzyki; na ławach ruskich odzywają się trąbki, piszczałki i trzask pulpitów. Posłowie Staruch, Dumka, Sodomora, Makuch i Skwarko świstają i grają a członek Wydziału krajow. Kiweluk wali tak w pulpit, że go uszkodził! Posłowie moskalofilscy nie biorą w obstrukcyi udziału.

Mimo wrzawy marszałek prowadził dalej obrady. W sali długi czas nie było prawie nic słychać.

Z porządku dziennego Izba załatwiła szereg drobniejszych spraw.

Marszałek: Porządek dzienny wyczerpany. (Oklaski na ławach polskich). Głos ma pos. Leo.

Pos. Leo: Stawiam wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się w sobotę.

Marszałek: Wniosek przyjęty. (Oklaski). Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 rano. Porządek dzienny będzie doręczony panom w drodze pisemnej. Posiedzenie zamykam. (Oklaski)

Wrzawa i hałas trwały na ławach ruskich aż do końca posiedzenia. Sporadycznie na galeryi odzywały się oklaski. Po zamknięciu posiedzenia rozległy się w całej Izbie grzmiące oklaski. Gdy marszałek zeszedł z trybuny, posłowie polscy składali mu gratulacye.

Rozmaitości.

Okropna niespodzianka. *(Do illustracyi tytułowej).* Osobliwa przygoda spotkała w tych dniach w jednem z miast węgierskich powracającego z podróży rotmistrza kawaleryi i jego żonę. Przyjechawszy nocnym pociągiem udali się do swego mieszkania. Rotmistrz zatrzymał się na chwilę, aby zapłacić dorożkarza, pani poszła naprzód. Gdy otworzyła drzwi mieszkania, wydała przeraźliwy krzyk, cofnęła się i padła zemdlona w ramiona nadbiegającego męża. Widok, jaki się ukazał jej oczom, mógł zaiste wywołać przerażenie. Ujrzała bowiem na środku pokoju katafalk oświetlony świecami, a w trumnie zwłoki starej kobiety!

Dziwny ten wypadek znalazł też osobliwe wytłómaczenie: właścicielowi domu umarła żona. W mniemaniu, że rotmistrz dopiero za kilka dni powróci, gospodarz kazał zwłoki wystawić w mieszkaniu rotmistrza, do którego to mieszkania posiadał klucze, a które sąsiadowało z jego własnem. Rotmistrz z żoną przenieśli się do hotelu i wnieśli przeciw gospodarzowi skargę o naruszenie w posiadaniu. Nie ulega wątpliwości, że sąd wymierzy dotkliwą karę bezwzględnemu kamienicznikowi.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Do sprzedania

Do wynajęcia.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 2·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 2·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·00 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·23 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza
- 6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·07 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę
- 6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd
- 7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa Mogiły.
- 7·55 rano (osob.) z Oświęcima
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
- 4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·16 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·57 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.